

# Kuryer Poznański.

Nr. 259.

Redaktor odpowiedzialny:

Sroda, 14 listopada 1883.

Józef Szynt z Poznania.

Rok XII.

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołożeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyjne przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze, w drukarni Jarosława Leitgeba. — Ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycji jako też u pp. R. Moasa w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chomutze), Głogoku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourne 8. — Cena inzeratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiarowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

## Poznań, 13 listopada.

(Odwiedziny cesarzewicy niemieckiej w Madrycie i głosy o nich prasy hiszpańskiej, portugalskiej i francuskiej. — Groza zatargu Francji z Chinami i nowe zawikłania na Madagaskarze.)

Rzecz jest pewną, że w razie zbliżenia się Hiszpanii do cesarstwa niemieckiego a ewentualnie aliansu hiszpańsko-niemieckiego, który niewątpliwie usiłować będzie doprowadzić do skutku cesarzewicz niemiecki podczas odwiedzin swych na dworze króla Alfonsa, półwysep iberijski wciągnięty zostanie w wir wypadków europejskich. Czy wielka i potężna kiedyś ojczyzna Filipów i Karolów zdołała wyjsc z dotychczasowej swej inercji politycznej i odzyskać dawną swą świetność, gdyby się wprzegła w rydwan polityki pruskiej, nie będziemy rozsądzać i notujemy tylko głosy, jakie się obecnie odzywają w hiszpańskich i zagranicznych dziennikach o tych odwiedzinach następcy tronu niemieckiego w Madrycie, gdyż dają one nam miarę usposobienia i widoków samego narodu hiszpańskiego, jako też są wyrazem zaniepokojenia i obaw tych stronnictw politycznych, które nie bez słusności dopatrują się w sojuszu hiszpańsko-niemieckim nowego upadku Hiszpanii i wzmocnienia się sił cesarstwa niemieckiego a z niemi i klęsk dla Europy. Monarchiczna partya hiszpańska, na której czele stoi Canovas del Castillo, od dawna już marzyła o aliansie z Niemcami, sądząc, że przezeń wejście Hiszpania do areopagu wielkich mocarstw europejskich. Organa prasowe partyi tej bardzo przyjaźnie wita ją odwiedzinami cesarzewicy niemieckiej, uważając je za objaw wielkiego dla kraju znaczenia politycznego. Inaczej sądzą republikańska partya Hiszpanii. Wyraża ona ubolewanie, że Niemcy usiłują wciągnąć króla Alfonsa w sferę swych interesów; jak republikańskie dzienniki Hiszpanii ganiły wyjazd króla do Niemiec, tak też dzisiaj bardzo są niezadowolone z przybycia cesarzewicy. Odwiedziny temi wiele jest zaniepokojona opinia publiczna w Portugalii; żywi ona obawę, że Hiszpania pod auspicjami Niemiec mogłaby łatwo za przystąpieniem do przymierza niemiecko-austriackiego pozyskać Marokko, a my dodamy, mogłaby zaprzagnąć z czasem aneksję samej Portugalii. Prasa portugalska poczyna więc grozić Hiszpanii, że w razie sojuszu jej z Niemcami, sympatyje swe zwróci do Francji, a w pierwszym rzędzie pracować będzie nad rozbiciem unii celnej, której tak gorąco żąda Hiszpania. Republikanie hiszpańscy i portugalscy lękają się nie bez racji wzmocnienia monarchii w Hiszpanii, i tem się też tłumaczy, dla czego tak niechętnie odzywają się o kumanii się Niemiec z królem Alfonssem. Prasa francuska nie może naturalnie pisać przychylnie o podróży cesarzewicy do Madrytu. Półurzędowe organa zachowują przywoitą rezerwę, za to odrzucają wszelkie względy dzienniki radykalów i intransigentów. Rochefort widzi w odwiedzinach tych niewątpliwą zapowiedź aliansu hiszpańsko-niemieckiego, którego koszta będzie musiała opłacić Francja. Rochefort nie przypuszcza jednak, iżby rzeczy doszły tak daleko, żywiąc nadzieję, że Hiszpania nie pozwoli się steroryzować Germanom, a król Alfons nie nakłoni nigdy swych żołnierzy, ażeby strzelali do Francuzów. Bardzo ponuro zapatruje się „Rappel“: „Alians hiszpańsko-niemiecki — pisze on — jest już rzeczą ułożoną. W razie zatargu niemiecko-rosyjskiego ma Francja być ubezwładnioną, za usługi swe otrzyma Hiszpania Marokko i Gibraltar. Ponieważ zaś Anglia jest faktycznie i nominalnie panią Gibraltaru a posiada faktycznie i Marokko, przeto nowy ten alians zwraca się także przeciwko niej. Odwiedziny cesarzewicy niemieckiej w Eskurialu są klęską, jaką zadaje germanizm latynizmom. Wnuk Ludwika XIV, potomek Ferdynanda i Izabeli, czyści dziś bity Hohenzollernowi. Kastylija stała się dziś prowincją niemiecką a Madryt słucha hasła z Berlina. Jeżeli duma Hiszpańców może strawić taką politykę, to przynajmniej trzeba, że stan rzeczy na półwyspie iberijskim diabelnie się zmieni.“ — Głosy te radykalów francuskich nie omieszkają wywrzeć potężnego wrażenia na Hiszpańców, którzy w przeważnej swej części są przeciwni bratanii się króla Alfonsa z Niemcami. — Monarchiczne dzienniki francuskie piszą wprawdzie przyzwycio o wyjeździe cesarzewicy do Madrytu, przyznają nawet, że cesarz niemiecki musi się odzwajdzić na wizytę króla Alfonsa, ale mimo to wszystko przezuwają nieszczerście, jakie ztąd dla Francji urosnie, a to dzięki złej polityce swych republikańskich władzów. „Francja — pisze „Clairon“ — jest odosobniona, Włochy są zagniewane i niezadowolone z naszej wyprawy tonkińskiej, Szwajcaryja żąda neutralizacji Sabaudyi, a na domiar nieszczerście naszego i dzięki naszej głupocie stworzyliśmy sobie partiją niemiecką w Hiszpanii. Wina za to spada na Grégoye i pospółstwo paryskie.“ — Dziennik „Gaulois“ taki stawia horoskop: „Ta okoliczność, że generał pruski wiezie do króla Alfonsa pismo cesarza Niemiec, wskazuje jasno zamiary Niemiec; podróz cesarzewicy ma znaczenie demonstracji przeciw Francji. Generał Blumenthal, towarzysząc podróz cesarzewicy a śmiertelny wróg Francji, jeszcze dobitniej wyjaśnia plan niemiecki. Pewną jest rzeczą, że król Alfons zamianuje cesarzewiczką szeptem jednego z pułków hiszpańskich, będzie to odpowiednią dla Francuzów, którzy wygadzali niemieckiego pułkownika ułanów. Wyniesienie hiszpańskiego i niemieckiego poselstwa do godności ambasady dowodzi, że wzięły przyjaźni hiszpańsko-niemieckiej jeszcze ścisłej się spój, i to w celu wspólnego przedsięwzięcia wielkiego znaczenia. A ponieważ wedle konstytucyi hiszpańskiej król może zawierać tajne układy, przeto przypuszczać można, że alians Hiszpanii z Niemcami zostanie zawarty.“

Bądź co bądź, przybycie cesarzewicy do Madrytu przypada właśnie w chwili, w której Francji grozi na dobre niebezpieczeństwo zatargu z Chinami i nowe zawikłania na Madagaskarze. Jak zapewnia korespondent „Standarda“, który miał interwju z ambasadorem chińskiego, miał margrabia Tseng oświadczyć, że Chiny nie rozpoczną dopóty przerwanego rokowań z Francją, dopóki gabinet Ferrego nie odpowie na notę rządu chińskiego z dnia 5 listopada. Korespondent widzi niemożliwość uniknięcia wojny z Chinami w tym razie, gdyby Francuzi mieli uderzyć na fort Bacninh, w którym, jak wiadomo, znajduje się załoga chińska, i zapowiada, że z rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich życie i mienie Europejczyków w Chinach wystawioneby było na wielkie niebezpieczeństwo.

Ostatnie wypadki na Madagaskarze prą także Francją do zbrojnej interwencji. Według telegramu biura Reutersa wybuchła w Antananarivo rewolucya; pierwszy minister królów był zamordowany i uduszenie posłowie, którzy co dopiero powrócili do domu z Europy. — Rewolucją tę podniosło prawdopodobnie wojenne stronnictwo w Madagaskarze, niezadowolone z rządów pierwszego ministra. Telegram Reutersa donosi też, że Francuzi sposobią się do wystąpienia zbrojnego przeciw Madagaskarowi.

## Przed sejmem.

Dnia 20 bm. rozpoczyna sejm pruski drugą kadencją bieżącej sesyi prawodawczej, i szanowne nasze Koło polskie podają znów na trudne stanowisko tej wysuniętej naprzód placówki, co wobec rządu i reprezentacji całego państwa pruskiego broni wytrwale i odważnie praw polskich.

Wielkopolskę reprezentują w sejmie pruskim następujący posłowie:

- Brzeski Franciszek,
- Chłapowski Stanisław,
- Dobrzycki Henryk,
- Ks. dr. Jażdżewski Ludwik,
- Kantak Kazimierz,
- Magdziński Teofil,
- Dr. Mukulowski Leon,
- Radoński Seweryn,
- Różański Stanisław,
- Ks. dr. Stablewski Floryan,
- Dr. Szuman Henryk,
- Wierzbński Władysław,
- Zakrzewski Ignacy,
- Ks. Zieliński Ludwik.

Prusy Zachodnie reprezentują:

- Lyskowski Ignacy,
- Rybiński,
- Thokarski,
- Wolszlegier.

Razem z Wielkopolski i z Prus Zachodnich posłów należących do Koła polskiego 18. (W ostatniej kadencji było ich 19.)

Natęgarce wybrańców narodu spoczywa trudny obowiązek patronowania świętej sprawie naszej tak w materialnym i społecznym, jako też narodowym i religijnym kierunku, w obec tak przeważnego zastępu przeciwników w prusko-protestanckim obozie.

Tak w dziedzinie szkolnej, jak i kościelnej, tak w sądach jak i urzędach, znajdują posłowie nasi wiele powodów do wytoczenia skarg naszych przed forum sejmowe.

W gimnazjum świętej Maryi Magdaleny zaprowadzono za dyrekcyi pana Deitersa dla katolickiej polskiej młodzieży śpiewy kościelne w języku łacińskim, tak że młodzież po wyjściu z gimnazjum o śpiewach polskich po kościołach naszych udziału brać nie będzie mogła.

W temże gimnazjum od lat, jeśli się nie mylimy, 8, nie masz kazań i młodzież od lat tyłu nie słyszy z kazalnicy słowa zachęty i nauki chrześcijańskiej, ponieważ podobno ksiądz regens tego zakładu lęka się, aby go nie zmuszano do kazań w języku niemieckim.

W znacznej części gimnazjów i szkół realnych nie masz albo wcale, albo w niższych klasach nauki religii św., dziatwa rośnie jak dziczka bez przejęcia się prawdami wiary św., bez opieki nauczyciela religii, bez regularnego uczęszczania na nabożeństwo i do Sakramentów św.

Sieroctwo duchowne w naszych archidiecezjach większe, niż gdziekolwiek, bo przeszło 170 parafii mamy bez pastersza, i są okolice, w których na kilka mil w szerz i wzdłuż nie masz proboszcza, ani wikaryusza. Mimo to organa państwowe surowo przestrzegają ostrych paragrafów i przepisów ustaw majowych. Podczas gdy w niemieckich diecezjach państwa pruskiego nie słychać już prawie wcale o pociąganiu księży przed kratki sądowe za „nieprawne“ wykonywanie czynności urzędowych, słyszymy u nas co chwila o karach i potępiających wyrokach, a w ostatnich dwóch tygodniach skazano w diecezji chełmińskiej 4 księży na grzywny lub więzienie za rzekome nieprawne wykonywanie czynności duchownych w osieroconych parafiach.

Znaczna część duchowieństwa naszego wskazana jest na niedostatek i powodu nieoświeconych jeszcze przepisów ustawy obrocnej — przyczodem takie np. zachodzą wypadki, że męzowie posiadali w służbie około Kościoła i szkoły, obdarzeni bywają honorowemi odznakami i dowodami szczególnego uznania ich zasług i pracy, a mimo to na mocy ustawy obrocnej pensyi z prestaty rządowych nie otrzymują.

W dziedzinie szkolnictwa upadamy zawsze pod ciężarem systemu gniotącego nas bardzo dokuczliwie. Nie tylko wszystkie przedmioty naukowe wykładane są w języku dla większej części niezrozumiałym, ale nado w wielu miejscach, jak mianowicie w powiecie poznańskim, w Bydgoszczy i okolicy, w powiecie wschowskim itd., oraz w wielu szkołach pojedynczych zniewalane bywają dzieci szkolne do uczenia się religii św. w języku obcym, tj. niemieckim.

W sądownictwie zawsze te same istnieją niedogodności, z powodu niedostatecznego uwzględnienia języka polskiego i niedostatecznej liczby tłumaczy, których kwalifikacya i biegłość nie zawsze potrzebom i wymaganiom odpowiada.

W urzędach wszelkiego rodzaju język polski tak dalece bywa postpowony, że nawet na tabliczkach ulicznych i napisach na wozach wbrew prawnym przepisom cierpiany nie jest, że nawet urzędnicy stanu cywilnego prastarych i znanych imion polskich. jak np. Czesław, do rejestru stanu cywilnego zapisywali nie chcą.

Nasze stowarzyszenia, nie mające z polityką nie do czynienia, podlegają niestannęj kontroli policyjnej, z którą się spotykamy na walnych zebraniach Towarzystwa Pomocy Naukowej, Kółek rolniczych, Spółek zarobkowych itp.

Oto w kilku liniach ogólny zarys naszych krzywd i grawaminów, powtarzających się wiecznie — a zawsze z równą wytrwalością przez nasze Koło sejmowe wykanych rządowi i wykonawcom jego rozkazów.

Oby posłowie nasi i w bieżącej kadencji na podstawie pewnych i danych faktów sprawy naszej bronić mogli, byłoby rzeczą pożądaną, aby wszyscy obywatele, którzy czy to jako jednostki, czy też jako zbiorowe korporacje, krzywdy jakiej doznali, przesłali na ręce którego z posłów dokładne przedstawienie rzeczy, poparte odpowiedniemi dokumentami.

Dobrze również będzie, jeżeli osoby, chcące przesłać do sejmii petycje, pospieszyły się z ich wygotowaniem i jak najwcześniej na miejsce przeznaczone je wysłały, tak żeby jeszcze w ciągu bieżącej kadencji załatwione być mogły.

## Ad usum

### Waępanów I. Lüdeke & Comp.!

We wczorajszym numerze podaliśmy korespondencją ks. K. Ertmana z Kwieciszewa, żalącego się na wyzyskiwanie ludu naszego przez agentów, zbierających abonament połączony z loteryą. Ajenci ci każą ludowi naszemu podpisywać zobowiązania, na mocy których myślą pociągać lud nasz sądownie do złożenia reszty abonamentu.

Zbieranie takiego abonamentu połączony z loteryą nie jest dział w Niemczech prawnie zabronionym, to też tysiące rokrocznie ofiar chwytali ajenci, kręcący się po wsiach. Parlament widział się atoli wreszcie zniewolonym położyć kres tego rodzaju handlowi i w najnowszej noweli ordynacyi proceduralnej w art. 11 § 56 c. zakazał tego handlu, który chyba tylko za pozwoleniem władzy prowadzić będzie można. Ustawa ta wszakże dopiero z dniem 1 stycznia 1884 r. stanie się obowiązującą.

Przypatrzmy się jednak ze stanowiska obecnie obowiązującego prawa tym kontraktom, które p. Lüdeke przez swych agentów i commis-vojażerów zawiera z ludem naszym!

Otóż przypuścimy:

- 1) że zobowiązania te są napisane w języku niemieckim;
  - 2) że podpisujący je chłopcy, parobek, dziewczka itp., bez względu na to, czy są pełnoletni lub nie, nie rozumieli języka niemieckiego, lub pisać albo czytać po niemiecku nie umieli, w takim razie, jeśli kontrakty te nie zawarte sądownie lub przed notaryuszem, wszelkie tego rodzaju umowy są nieważne i nie zobowiązują ludzi naszych.
- Tak stanowią §§ 172 i 174 powszechnego prawa krajowego część I tyt. 5 i wyrok najwyższego trybunału handlowego z dnia 3 października 1871 r.
- „Kto nie umie pisać i czytać w języku, w którym instrument (umoda) zawarty, tego w myśl §§ 172 i 174 l. c. należy uważać za analfabeta, który wszelką umowę, mającą go zobowiązywać, a spisaną w obcym mu języku, tylko przed notaryuszem lub przed sądem zawierać może.“

Tak opiewa wyrok z dnia 3 października 1871 roku!

Sądząc, że te cyrografy były spisane tylko w niemieckim języku, nieznanym ludowi naszemu podług interpretacyi prawa i wyroku; sądząc, że ajenci pana Lüdeke nie byli tyle ostrożni, aby lud nasz do kontraktów wodzić przed adwokatów (notaryuszów) lub sądy, tuszymy sobie, że przyjaciele łowionego w takie łapki ludu naszego pouczą uwiedzionych, radząc im, aby dobrowolnie abonamentu nie płacili. Niechaj p. Lüdeke drogą sądową praw swoich rzekomych dochodzi, a tam, skoro zachodzą powyższe warunki, przemawiające na korzyść naszych ludzi, przegra sprawę niechybnie.

Rzecz jasna, że cyrografy tylko znakami krzyża św. lub w inny podobny sposób podpisane nie mają także żadnej prawnej mocy zobowiązującej, chociażby znaki te były legalizowane przez osoby prywatne po niemiecku czytać i pisać umiejące. Tego rodzaju znaki tylko sędzia lub notaryusz prawnie legalizować może.

Takie jest w tej kwestyi zdanie nasze; miłoby nam było, aby inaczej rzecz tę pojmujący głos zabrac zechcieli.

## KORRESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Lwów, 11 listopada.

(Przemysł naftowy. — W sprawie wtleńców. — Zamach.)

(a) Pomimo patentu cesarskiego, wyłączającego na przedstawienie reprezentacyi kraju naftę i wosk ziemny z kategorii minerałów zastrzeżonych w ustawie górniczej, tak, że właściciel ma zupełne prawo rozporządzania olejami ziemnymi w jego gruntach się znajdującymi, — władze górnicze chcą patent ten obejść, a przy najmniej właścicielowi stawiają tamę w eksploatacji olejów ziemnych. Korespondent „Czasu“ dobrze w tych sprawach poinformowany pisze w tej materii, że władze górnicze zaczęły w ostatnich czasach wydawać akta wyłączności górniczej (t. z. Freischurfe) na obszary tylko dla przemysłu naftowego odpowiednie. Według ustawy górniczej przedsiębiorca nie potrzebuje, aby uzyskać prawo wyłączności, dokładnie wskazywać minerałów, jakich zamysła na oznaczonym terytorium poszukiwać, tak, że urząd górniczy może nadać to prawo bez względu na to, czy dotychczasowy stan nauki i badań górniczych pozwala w pewnej miejscowości spodziewać się znalezienia jakich minerałów zastrzeżonych, — jednakże wśród pewnych okoliczności (np. w razie objęcia prawa wyłączności całego terenu, na którym notorycznie tylko naftę poszukiwać można), postępowanie takie albo jest bezcelowem, albo stanowi tylko obejście wspomnianego patentu cesarskiego. W takich wypadkach przedsiębiorca może bez podstępny wyzwać właściciela gruntu naftowego z praw zagwarantowanych mu aktem cesarskim, bo nie każdy właściciel jest tak biegły w znajomości ustaw i przepisów, żeby się oparł energicznie i na właściwej drodze.

Co więcej urząd górniczy wkacza w prawa przyznane przemysłowi naftowemu aktem cesarskim, nadając kopalnie na oleje ziemne i wosk ziemny, który dla uporzorowania kompetencyi nazywa smolowcem. Tak się stało w Solanach i Uhercach w powiecie liskim. Chociaż to się stało z wiedzą właściciela gruntu, ale wobec patentu jest to anormalność, która może stanowić precedens niebezpieczny. Tak się stało rb. w Truskawcu. Tu starostwo górnicze postąpiło w podobny sposób co do kopalni wosku ziemnego, chociaż właściciele gruntu na to się nie zgodzili, a nawet oponowali przeciwko temu. Tu już zasądził stanowczo naruszenie prawa, wpływającego z zażywanego patentu cesarskiego. Wprawdzie patent ten mówi o nafcie, a wosku ziemnego nie wymienia, ale istnieje osobne rozporządzenie ministerjalne z roku 1865, które dobrodziejstwo przyznane w patencie cesarskim co do nafty rozciąga także na wosk ziemny.

Wobec takiego postępowania władz górniczych — i innych niebezpiecznych symptomów — wystąpił wydział krajowy z przedstawieniem do rządu, które powinno znaleźć uwzględnienie.

Znana sprzedaż lasu, należącego do gminy wtleńskiejskiej nie jest bez precedensu. Powiat mościński przed trzema laty znajdował się w podobnym położeniu. Gmina Zawadów z tytułu kosztów sporu prowizoryjnego z dworem twierdzy o naruszenie posiadania pastwiska gminnego miała zapłacić 400 złr., na których pokrycie obligacyi i pastwisko gminne zasekwestrowano i celem zrealizowania tej sumy rozpisano publiczną licytacyą. Wydział powiatowy mościński dbając o całość majątku gminnego, wysłał z potrzebą a z funduszów powiatowych zaliczoną sumą na rozprawę licytacyjną do sądu powiatowego w Sądowej Wiszni delegata, który ocalił od ruiny tym sposobem gminę, która była pozabawioną obligacyi i narazoną na utratę pastwiska. Obligacye zajęte wydział powiatowy uwolnił zaraz z pod zajęcia, a pastwisko gminne w porozumieniu z radą gminy zapuścił na łąkę, wydzierżawił i uzyskany czyszem dzierżawnym w przeciągu trzech lat pokrył zaliczkę daną z funduszów rady powiatowej.

Wczoraj wykonany tu został zamach na rotmistrza 8 pułku ułanów Alojzego Eyperta. Sierżant Morawetz, uciekły z wojska, przybył do pomieszczenia rotmistrza i wydobyszy rewolwer strzelił do niego, a następnie zastrzelił siebie samego. Rotmistrz jest śmiertelnie ranny. Pobudki czynu niewiadome; domyślają się zemsty prywatnej.

Berlin, 12 listopada.

(Jeszcze uroczystości Lutry.)

Dzienniki niemieckie przepelnione są szumnymi opisami uroczystych obchodów, poświęconych pamięci Marcina Lutry. Międzynarodowe biuro telegraficzne rozsyła na wszystkie strony świata, zebrane po najrozmaitszych zakątkach nie tylko Niemiec lub Europy — ale Ameryki, Australii itd. szczegółowe wiadomości o przebiegu uroczystości protestanckich, tak, że zdawaćby się mogło, że świat cały od razu w cudowny sposób nawrócony, legł u nóg „wielkiego reformatora“. I rzeczywiście nie szczędzono ni nakładu, ni zabiegów, by urządzić jak najświetniejszą i powszechną manifestacyą antykatolicką, — bo innego celu całe urządzenie jubileuszu, którego byliśmy świadkami nie miało.

Dzienniki urzędowe i nieurzędowe usiłowały uroczystym manifestacyom nadać znaczenie jak największe i dla tego wspólnie z telegrafem urzędowym roznieśli o nich po świecie opisy, na jakie tylko bujna imaginacya powieściopisarza zdobyć się może. Urzędowe biura te-



ności Giersa załatwiać będzie interesy w ministerstwie spraw zagranicznych pomocnik jego, p. Vlangali.

Monachium, 12 listopada. Do „Allg. Ztg.“ donoszą z Zofii, że pułkownik Kaulbars miał posłuchanie u księcia Aleksandra, które trwało 4 godziny.

Madryt, 11 listopada. Na przyjęcie cesarzewicza niemieckiego udadzą się do Barcelony pierwszy szambelan i adiutant króla Alfonsa i ministrowie wojny i spraw zagranicznych. Z Barcelony powiezie gościa niemieckiego osobny pociąg królewski do Madrytu.

Rzym, 12 listopada. Wczoraj odbyły się w wielu większych miastach mityngi na rzecz rozszerzenia prawa wyborczego przy wyborach municypalnych; przebieg rozpraw na tych zebraniach był spokojny. — Jak twierdzi kilka dzienników, zgodzili się Cairoli, Crispi, Zanardelli, Nicotera i Baccarini na to, że wspólnie stawiać będą opozycję gabinetowi.

## Z podróży po południowej Australii.

II.  
(Odwiedziny u naszych kolonistów. — Jedna z przyczyn emigracji naszego ludu. — Nasi koloniści też spokują. — Ich dobrobyt. — Stary wróg i tu nam wodę maci. — Potrzeba Stowarzyszenia Polaków w Australii mieszkających. — Potrzeba lekarza Polaka. — Miasteczko Claire. — Najwłaściwsze żądanie wrocławskiego sędziego.)

Następnego dnia puściłem się pod przewodnictwem p. Kozłowskiego w odwiedziny po polskich rodzinach w Sevenhills i Penwortham zamieszkałych. Są one z wyjątkiem jednego Krakowianina p. Wagnera, majstra mularskiego, po większej części z dzielnicy pod panowaniem pruskim zostając; wielu jest z okolic Starogardu i Tzewa, najwięcej zaś pochodzi z pod Babimostu, z Dąbrówki i z pod Zbąszynia, a z wyjątkiem kilku zajmujących się rzemiosłem, są oni oddani rolnictwu, przy którym widać się im znakomicie. Ziemia tu jest przednią urodzajnością, a na brak wody w tej okolicy górzystej też się nie skarżą. Ztąd, przy znakomitych warunkach klimatycznych, pod osłoną wolności i nie jęcząc pod ciężarami wygórowanych podatków, a przy pracowitości właściwej naszemu ludowi, nasi koloniści cieszą się dostatkiem, a niektórzy nawet doszli do znacznego majątku; kilku opowiadało mi, że wybrawszy się z zaszczerpionymi funduszami na opędzenie samej podróży — w ciągu tejże musieli się zapożyczyć u współtowarzyszy, dziś nie tylko długi spłacone, ale są właścicielami od kilku do kilkudziesięciu a nawet set morgów. Polskiej chałupy, walczącej się rudery z dziurami w dachu i ścianach, z połtuchonemi szymbami, oko nie ujrzę — natomiast piękne domki murywane — wszystkie galwanizowaną blachą kryte, aż ponad werandę, ciągnącą się wzdłuż całego frontu, w nieczem nie ustępują mieszkaniom sąsiadów Anglików. Czystością i porządkiem też świeci ich wnętrza. Dowód to oczywisty, że nieschludność nie jest wrodzoną naszą właściwością narodową, ale powstała z biedy, o jaką przyprowadzi nas nieszczęścia nasze, aż stała się nareście powszechnym narowem, wszakże łatwo i szybko wyleczalnym przy dobrym w sprzyjających warunkach przykładzie.

Po spotkaniu świętej na szosie, jaką nawet Prusy poszczycić się nie mogą, byłej panny służącej z sąsiedztwa z pod Starogardu, jadącej z mężem, pochodzącym z tego miasta, chędogim buggy (rodzaj kabryolejki) w dobrego konia, zajętałem nareście przed dom patriarchy tu wiekiem i długoletnim osiedleniem, starego Ruciocha, dwadzieścia ośm lat temu z pod Zbąszynia przybyłego. Ugoszczony przez p. Ruciochową niezapomnianą staropolską gościnnością, przekaskami i innymi własnego sprzętu i wyrobu, gawędząc, uderzyła mnie zachowana przez tych ludzi czystość i poprawność naszego języka — ale co jeszcze więcej mogło ucieścić i być poczytanym za zasługę tych patriotów naszych, to to, że obecna wnuczka tu urodzona również pięknie mówiła po polsku. Zapytany, jakie przyczyny spowodowały opuszczenie kraju, starzec odpowiedział, że „u nas ziemi nie ma, a choć kto i ma za co ją kupić, to jej nie dostanie — bo wielką jej część w rękach panów a ci jej w kawkach nie sprzedają — choć często później nieraz Niemiec całość weźmie“. Prawdnie tych słów zaprzeczyc nie można, a ile one do myślenia dają, jak wiele zasługują na rozważenie, nie tylko polityków walczących fałszywymi środkami przeciwko socjalizmowi, antagonistów emigracji, ale i wszystkich, którzy dbali są o rozwój pomysłniejszy nasz narodowy, zachowanie co mamy, polepszenie niedoli, i choć u nas socjalizmu jeszcze nie ma, o usunięcie stósunków, jakie fatalnie wiodą do niego, albo do emigracji. Zarodki tego raka toczącego dzisiejsze społeczeństwo niezawodnie głównie pielęgnują się w okolicznościach, w jakich pozostaje własność ziemska — to też mając na uwadze zatrawiające przykłady, jakich dostarcza Europa i chcąc zapobiedz możliwości skutków, wszystkie rządy i parlamenty kolonii australijskich starają się niedopuszcz do wykielkowania przyczyn przez odnośne sąadne ustawy. Te tu tak zwane Land Acts są dziś na porządku dziennym w wszystkich naszych stolicach australijskich i zajmują umysły wszystkich ludzi myślących, to też będą miał sposobność powrócenia w korespondencji oddzielnej do tej arcyważnej sprawy, w której Europa kto wie czy nie będzie mogła się czegoś nauczyć od młodzieńckiej Australii.

(Dokończenie nastąpi.)

## KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 13 listopada.

\* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał zwyczajnemu profesorowi, radcy medycyjnemu dr. Rudolfowi Dohrnowi w Królewcu godność tajnego radcy medycyjnemu.

\* **W sprawie wtórczostwa.** Wszyscy landraci naszej dzielnicy otrzymali polecenie, aby sejmikom powiatowym przedłożyli projekt urzędzenia w każdym powiecie starych przytulisk, w któreby pochwycony żebracy i włóczęgi znaleźli tymczasowe schronienie i żywność (Naturalverpflegung) i z których następnie mogli być wyspedyowani do osad roboczych, niebawem w każdej dzielnicy powstać mających. Na założenie tych przytulisk i osad różniczych pobierany był ma nowy podatek ochrzony mianem „podaćka na włóczęgów“ (Vagabundensteuer), który powiaty składać mają.

Powiaty wiebodziński i cylichowski zobowiązały się do browolnie do zbierania takiego podatku — a nie ulega wątpliwości, że i powiaty naszej dzielnicy przystąpią z gotowością do tak ważnej sprawy.

Rzecz członków sejmików powiatowych będzie starać się o to, aby przy zakładaniu takich przytulisk religia katolicka i narodowość polska należytego uszanowania i uwzględnienia doznały.

\* **Teatr.** Dziś przedstawienia nie będzie z powodu choroby jednego z artystów. — W czwartek komedia Moliera Skąpiec. — W sobotę koncert p. Józefiny Reszkówny i komedia Aleks. hr. Fredry: Pan Benet. — W niedzielę (po raz pierwszy) komedia Lubowskiego Jacuś. — W poniedziałek drugi koncert p. Józefiny Reszkówny i komedia Bliznińskiego: Mąż od biedy. — We wtorek na jubileusz 45-letniej działalności artystycznej p. J. Rychtera komedia Aleks. hr. Fredry: Zemsta za mur graniczny.

\* **Koncerta p. Józefiny Reszkówny** na rzecz teatru polskiego odbędą się w tymże teatrze w dniu 17 i 19 bm. — Program szczegółowy podany będzie następnie. — Ceny bil-tów: Krzesło w loży proscenowej 10 mk parteru I i II piętra 8 m. Krzesło w loży parterowej, oraz I i II piętra i balkonu I piętra po 6 m. Krzesła w orkiestrze po 5 mk. Krzesła parterowe po 4 m. Krzesła na balkonie II piętra w pierwszych dwóch rzędach po 3 m., w dalszych po 2 m. Parter tylko dla uczniów szkół po 1 m. Galerya I m. 50 fen. Grosze dodatkowo opłacają się do każdego biletu jak zwyczajnie. Bilety wykupować należy w kasie teatralnej w dniach 14, 15 i 16 bm. w godzinach kasowych. Jeżeli w tymże czasie zamówione bilety nie będą wykupione, to sprzedane zostaną innym osobom. Przy tym nadmieniamy, iż ze względu na szczerpność naszego teatru a znaczną ilość osób zamawiających bilety na powyższe koncerty uwzględniono tylko zapisy na jedno przedstawienie, aby przez to nie można było dać sposobność usłyszenia śpiewu p. Reszkówny jak największej liczbie osób.

\* **Na rzecz „Opieki nad zarobkiem kobiet“** złożyli dalej: p. N. N. 20 m., pani Łącka z Lipnicy 25 m.

\* **Pomimo ogromnych ulg, subwencji itp.** dla teatru niemieckiego, nie może się publiczność niemiecka zdołać na złożenie potrzebnej sumy na zakupienie instrumentów muzycznych dla tegoż teatru. „Tiefe Stimmung“ — oto nagłówek artykułów od kilku lat w tutejszych gazetach niemieckich, w których publiczność wzywana była do ofiarności. Już to ofiarność niemiecka dosadnie ktoś określił. U Niemca jest zasada „nehmen und nichts geben.“ Dodajemy, że potrzebna kwota wynosi tylko 580 m.

\* **Jutro o godzinie 4 po południu** odbędzie się posiedzenie rady miejskiej. Na porządku dziennym pomiędzy innymi wybór członków deputacji szkolnej.

\* **Z sali sądów przysięgłych.** Więziona a uwolniona od winy i kary. W poniedziałek 12 bm. zasiadła na ławie podsądnych niezamężna 25-letnia Maryanna Ciesielska, katoliczka, była gospodyni we dworze trąbińskim. Z więzienia śledczego przyprowadzono tę kobietę za kratki sądowe. Ciesielska służyła przez cztery lata we dworze pani Delhaesowej w Świączynie, ząd przed dwoma laty wzięła ją do siebie za gospodynią syn Delhaesowej, Fedor Delhaes, dziedzic Trąbinka pod Dolskiem, w powiecie śremskim. Dziezie Trąbinka był do sierpnia rb. kawalerem, na św. Jan rb. zaręczył się w Wrocławiu, ząd powróciwszy, opowiedział to Maryannie Ciesielskiej, która zamieszana tą wiadomością, rozżalona zapytała p. Delhaes'a: „co ja pocznę, co ja zrobię, dokąd się udam nieszczęśliwa?“ Pan Delhaes pocieszał ją, że może iść na rok do Ostrowieca, do jego przyjaciela, ofiarując jej 50 tal. jednorazowego wynagrodzenia, które atoli na przedstawienia Ciesielskiej podwyższył do 100 tal., i wypłacił też dziewczynce, mówiąc jej, że po roku może znowu wrócić. Maryanna niechętnie chciała się ustąpić młodej pani, która niebawem zawiata miała do domu; twierdziła bowiem, że p. Delhaes obiecał jej być, iż do śmierci może w Trąbinku pozostać.

Od chwili zaręczyn p. Delhaesa była Ciesielska ponurą, markotną i z oburzeniem mówiła o przyszłej pani, która w połowie sierpnia rb. w towarzystwie matki jeszcze jako narzeczona p. Delhaesa, miała zwiedzić Trąbinek, jako też zjechała w sąsiedztwo, zamierzając nazajutrz 15 sierpnia, obejrzeć sobie to przyszłe dziedzictwo. W tym w nocy z 14 na 15 sierpnia powstał ogień we dworze i zniszczył całe mieszkanie dziedzica. Prokuratorzy zarzucą Ciesielskiej, że z zemsty podpaliła dwór trąbiński. Całe oskarżenie było oparte na samych podejrzeniach: Ciesielska miała się 14 sierpnia rb. przygotować w drogę i spieszyła się z ułożeniem rzeczy w kuferku. Na to odpowiadała, że chciała czemprędzej opuścić Trąbinek, bo pan ją zeliży, wzywając brutalnymi wyrazami. O fotografiach narzeczony p. Delhaesa wyraziła się obelżywie. Odgrażał się miała, że gdy pani do dworu przyjedzie, to o jej i pana głowę porzobią wszystkie kosztowności. Na ten zarzut odpowiada Ciesielska, że powiedziała to, grożąc, że wtedy to uczyni, jeśli jej pan Delhaes krzywdę wyrządzi. Do gospodyni Liebeltovej miała powiedzieć, że ma takie teraz sumienie, iż pani łeb urwie. Temu zaprzeczła podsądna. Do sądowej Heidebrandowej miała powiedzieć, że „będzie ogień“ i radziła jej, aby owoc z drzew przy domu oberwała. Do tego nie przynajmniej się podsądna, bo mówiła o ogniu, mając na myśli dekarzy, którzy pokrywając papą dach dworu, mogli łatwo ogień wnieść na poddaszu. Kiedy p. Delhaes polecił podsądną, aby na dzień 15 sierpnia rb. uwiła girlandę na powitanie narzeczony, miała odpowiedzieć: „że z pokrzywy i ostu uwiję koronę.“ „Tego nie powiedziałam“, odpowiada M. Ciesielska. Zarzucą oskarżenie podsądną, że podejrzaną jest rzeczą, iż ubrana leżała w łóżku swoim, i gdy ogień ledwo się pokazał, a ona go widzieć jeszcze ze swej izdebki nie mogła, wtedy już wołała na ludzi i na stróża, że „gore.“ „Byłam ubraną, bom czekała na pana ile razy bowiem na noc wyjechał, tom leżąc w rzeczach na kanapie, czekała na jego przybycie; ogień zobaczyłam okienkiem, bom prawie nie spała, czując nierozważną, abym rano wcześniej mogła zająć się wiciem girland, do której to roboty najęłam sobie kobietę.

Pan Delhaes, wyznania ewangelickiego, zeznaje, że gdy 14 sierpnia około 11tej wieczorem przybył do domu, Maryanna przyjęła go z lampką petrolejową wręku, w sieni poczuł swąd, zwrócił na to uwagę Maryannie, ale uspokoił się, myśląc, że lampka świedzi. Uderzył go, że Maryanna, wyszedszy z sypialni, nawróciła, stawiając buty przed łóżkiem jego, — tego przedtem nie robiła. Świadek myśli, że uczyniła to, aby nie musiał boso uciekać przed ogniem. Wypowiedział miejsce Maryannie, chcąc mieć gospodynią, która by po niemiecku umiała, bo przyszła jego żona nie zna wcale języka polskiego. Maryanna mogła do 1 października rb. pozostać we dworze. Dom jego był zabezpieczony w kasie prowincjonalnej na 10,000 m., której jeszcze nie odebrał, bo nie złożył jeszcze wszystkich papierów żądanych. Za zniszczone sprzęty itp. odebrał zabezpieczenia 2000 m., ale to nie pokrywa strat jego.

Z zeznań 16 świadków wykazało się, że podsądna

mówiła często o ogniu, a to z tej przyczyny, że do roboty na dachu zgłosił się do p. Delhaesa dekarz z Dolska, a on im powiedział, że najnie dekarzy z Sremu. Wtedy oni odgrażali się, mówiąc: „My im pomożemy.“ to jest „spalimy dwór“, jak to podsądna rozumiała, opowiadając panu i ludziom. — Przy doju usłyszała wycie psów. „To będzie coś, bo psy wyją“, odebrała więc podsądna, „pewno będzie albo ogień, albo kto umrze. O Boże! siostra moja mi nie odpisuje, pewno kto chory, albo umarł!“ zawołała i rzewnie się rozplakała.

Sądowa Heidebrandowa, katoliczka, przeszła 60 letnia starszka, opowiada, że Maryanna przyszła do niej, radziła jej obrać owoc, bo ci dekarze się odgrażali, — „powiedziałam o tym panu“ — mówiła do mnie Ciesielska, a pan mi odpowiedział: „Niech się spali ten dom, będzie nowy.“ Kiedyś w wieczór, półgodziny przed wybuchem pożaru, rozmawiali z sobą o odgrażaniu się dekarzy, powiedziała im Ciesielskiej: „Pana długo nie widać, a gdyby powstał ogień, toby się wszyscy popalili.“ „Pieniądza bym wyratowała“, odpowiedziała na to Maryanna.

Anna Libelt spała z podsądną w jednej izbie, gdy pożar wybuchł. Ciesielska ją przebudziła, swędo nie czuła, ognia nie widziała w pierwszej chwili.

Obrońca p. Lischke dowodził, na jak słabych podejrzeniach oparte całe to oskarżenie, na samych przypuszczeniach stojące, na mocy których podsądna przez trzy miesiące blisko, bo od czasu pożaru przesiadziła w więzieniu śledczym. „Wycięniętą cytrynę wyrzuci się na śmieci“, powiedział mówca w toku obrony.

Król, prokuratorzy starają się podtrzymać oskarżenie; po trzykroć odpowiadali sobie obrońca i prokurator, obrońca dowodząc niewinności podsądną, a król, prokurator przeciw temu przemawiając.

Sędziowie przysięgli przychyliłi się do wniosku obrońcy, sąd uwolnił też podsądną od winy i kary, nakazując wypuścić ją natychmiast z więzienia. — Jak koniecznie jest prawo mające wynagradzać niewinnie więzionych, o tym zbierający materiały do stawienia takiego wniosku w parlamencie obrońca berliński i rzecznik p. Kaufmann u nas także przekonany się może. W bieżącej kadencji już troje podsądnych uwolnił przysięgli: burmistrza Haache z Murrowanej Gośliny, bronionego przez rzeczników pp. Głębokiego i dr. Lewińskiego, wymiennika Antoniego Walkowia, którego niewinność rzecznik p. Schottlaender wykazał, i Maryannę Ciesielską, za której niewinnością rzecznik p. Lischke przemawiał. Wszyscy ci troje podsądni po kilka miesięcy w więzieniu śledczym przesiadzieli.

\* **W sprawie sprzedaży Ojca** owa piszą nam z kompetentnego źródła: „Szanowny Panie Redaktorze! Tyle wzwawy w ostatnich czasach było tak w krajowych jak niemieckich dziennikach o Ojcu, iż może przyjąć racyz te słów kilka sprostowania. Co tylko powracam z tamtej okolicy, gdzie mam bliższych krewnych. Otóż Ojowska dolina wraz z zamkiem, grotami i innymi pamiątkami jak przeszła z rąk hr. Przedzieckiego w posiadanie znanego magnata warszawskiego, p. Zawiszy-Kieźgajły, tak też dotąd pozostaje i nigdy nie było omyślnie o pozbyciu się ich. Polwarki zaś, należące do dóbr ojcowskich i znaczne lasy, były już od kilku lat w rękach inopiemieńców, którzy wyniszczywszy drzewo, obecnie tę majątność panu Gordonowi, Polakowi, sprzedali.“

\* **Sprawa sekretarza sądowego Gońskiego** o rzekomo nieprawne używanie tytułu szlacheckiego, była znowu przedmiotem postępowania sądowego w Inowrocławiu. Sąd wyroził, iż G. nie jest uprawniony do tytułu szlacheckiego (w niemieckim języku do dodatku „von.“) Chociaż dziadowie i pradziadowie jego w rzeczypospolitej polskiej nazwani byli według metryk „szlachetnymi“, to jednakowoż to dzisiejszego ich potomka nie uprawnia do szlachectwa w Prusach, mianowicie że już za to „von“ karany był niejednokrotnie. Sąd skazał obżałowanego na 30 m. kary lub 6 dni więzienia.

\* **W powiecie babimojskim** uprawnieni są następujący dziedzice do wyboru reprezentanta do Izby pań: Józef hr. Mielżyński na Dąbrowie, Karol hr. Mielżyński na Chobienicach, Stefan Gajewski na Wolsztynie, landrat bur. Unruhe na Babimostu i Bloch na Wielkiej wsi.

\* **Petycja Górnolazaków** o przywrócenie wykładu polskiego w szkole wysłana została w tych dniach na ręce posta bytomskiego, p. radcy sądu ziemianńskiego Letochy w Berlinie. Nosi ona przeszło 52,500 podpisów.

\* **Nieostrożne obchodzenie się z bronią palną** znowu stało się powodem nieszczęścia na wybudowaniu pod Gniewem. Starszy syn gospodarza Z. oliniego pokazywał w czwartek młodszemu swemu bratu nowy nabity rewolwer. Młodszy wzięł broń do ręki, gdy wtem padł strzał i śmiertelnie ugodził starszego brata.

\* **Naczelnym prezes Prus Zachodnich** prezentował ks. Fanciszkaa Ruszkowskiego, lokalnego wikarego w Lubiszewie, na probostwo w Wielu w dekanacie tucholskim. — Przez śmierć ks. Roberta Reymanna, proboszcza fordofskiego, osierociła parafia licząca 1367 dusz. — Sąd ławniczy w Nowém mieście n. Drwęcy uznał na posiedzeniu dnia 7 bm., że odprawienie prymicyj nawet wedle ustaw majowych nie jest karygodne.

\* **Uniwersytet w Hali** zamianował z okazji uroczystości Lutra doktorem medycyny „honoris causa“ Hobrechta radcę budowniczego i dyrektora kanalizacji miasta. — Dziwny powód i połączenie uroczystości luterskich z kanalizacją.

\* **W krakowskiej Akademii Umiejętności** odbyło się dnia 5 bm. pod przewodnictwem dra Estreichera zwyczajne posiedzenie Wydziału filozoficznego, które zaszczcił swoją obecnością J.E. ks. Biskup Krasinski. Prof. Morawski złożył rozprawę p. „Kallenbacha p. t. „Rozbiór egzegetyczny. Odprawy postów Grekich, Jana Kochanowskiego.“ Następnie prof. Malinowski przedstawił pracę p. J. Bystronia p. t. „Rozbiór porównawczy znanych tekstów staropolskich z w. XIV i XV Modlitwy Pańskiej, Pozdrowienia Anielskiego, Składu Apostolskiego i Dziesięciogóra Bożego Przekazania.“ Obie prace przekazano Komitetowi redakcyjnemu. W końcu czył nek Wiślicki odczytał rozprawę p. t. „Wacław de Brodnia Ubogi i jego rękopisy“, w której po wstępnych uwagach nad sposobem wydania przez Wydział filozoficzny staropolskich „Modlitw Wacława Ubogiego“ w roku 1875 na podstawie dwóch Wacława rękopisów zaśnicich, znajdujących się w bibliotece uniwersytetu peszteskiego, przeprowadził dowód, że Wacław Ubogi pochodził z Brodnia nad Wartą, że się nazywał właściwie „Wenceslaus Petri de Brodnia“, że chodził do szkół w Plocku i w Krakowie, że był później pisarzem kapitulnym krakowskim, altarystą na Wawelu i prof. św. teologii w Uniwersytecie Jagiellońskim, że wreszcie r. 1489 lub krótko przedtem darował wszystkie rękopisy swoje OO. Kartuzyanom w Lechnicy na Spizu, ząd po kasacie klasztoru jako własność rządu dostały się do biblioteki Uniwersyteckiej w Peszcie. W dalszym ciągu rozbiierając szczegółowo treść „Modlitw Wacława Ubogiego“, które obecnym przedstawił w oryginale pergaminowym, będącym własnością biblioteki Peszteskiej, dowodził prelegent

na podstawie liczących danych. Tak drukowanych jak rękopismennych, że Wacław de Brodnia Ubogi odpisał je dla siebie, nie przedź jak w r. 1482, odpisał zaś z modlitw, odmawianych wówczas przez zakonników, należących do bractwa św. Anny u OO. Bernardynów na Stradomia i do bractwa św. Anioła Stróża u OO. Paulinów na Skatce pod Krakowem. Ostatnie z nich sięgać mogły końca XIV w., tamte zaś ułożył być dla bractwa św. Anny w Warszawie około r. 1475 błogosławiony Władysław z Gielniowa.

\* **Długi wiek.** Książd Malosini, proboszcz w Tenno, w dycezyi trydenskiej, obchodził teraz dzień swych setnych urodzin i miał tego samego dnia mszą solenną. Zaczyn ten kapłan wyświęcony był w roku 1806, a przed dwoma laty obchodził jubileusz żelazny kapłaństwa swego. Jest to najstarszy ksiądz w państwie austriackim.

\* **Trzęsienie ziemi.** Według rozczenia kapitana Delauney, stalibyśmy w przededniu wielkiej zamieszau meteorologicznych. Zaczawszy od 14 listopada obawiać się należy gwałtownych burz południowo-zachodnich. Żeglarsze wszystkich krajów liczyć się winni z tą wróżbą, gdyż burze te zapowiedziane, rozciągnąć się mają na wielką przestrzeń kuli ziemskiej. P. Delauney twierdzi, że zorza różnoce są możliwe, że czynność wulkanów się powiększy wskutek czego powstana silniejsza trzęsienia ziemi. — Zobaczymy.

\* **Dyakonicki protestantko.** Dyrekcyja zakładu protestanckiego Dyakonickiego w Kassel (ufundowanego na wzór Siostr Miłosierdzia) ogłosiła o stanie tego zakładu sprawozdanie, z którego wyjmujemy następujące szczegóły: Brak siostr jest naszą największą kłeską. Inne podobne zakłady skarżą się na ten sam niedostatek, ale nigdzie on tak się nie daje uczuć, jak właśnie w Hessyi. Kraj nasz jest na wskroś religijny, mamy liczne duchowieństwo, które wiernie się trzyma przepisów religijnych, lecz przyznać trzeba z boleścią, że od 20 lat, jak zakład nasz jest czynny, żadna córka ani pastora ani nauczyciela nawet w charakterze nowicjuski nie wstąpiła do tego zakładu oddanego na usługi ludzkości, jakkolwiek regulamin nasz nie mało uwzględnia zbył męczącą pracę siostr, bo w roku przeszłym kilka z nich wyjechało na dłuższy odpoczynek do Szajcaryi, na brzegi morza i do Badenii.

\* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 14 listopada, św. Marcina p. i m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 21. Zachód o godzinie 4 minut 8.

Długoość dnia 8 godzin 47 minut.

Pełnia 14 listopada o godzinie 6 wieczorem.

Wypadki historyczne. 1632 Władysław IV. zaprzysięga pecta conventa. — 1658 Stefan Czarniecki wchodzi do Slezewgu. — 1680 Śmierć hetmana Michała Radziwiła. — 1833 Powieszenie w Warszawie Artura Zawisze.

**PRZYBYLI DO POZNANIA**  
dnia 12 listopada.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Taczanowski z Szyplowa, hr. Mjciełski z Ponieca, hr. Plater z Wielichowa, Blecker-Kohlsat z Szupii, hr. Czarniecki z Jezior, Wężyk z Rowja, Siuchniński z Berlina, ks. Mindak z Dąkow, Sulsee z Monachium.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Książd Tuchocki z Szupów, ks. Ruszkiewicz z Tworkowa, ks. Karzewski z Galiocy, Sachoński z Cotonia, Werner i Gredel z Berlina, panie Kałędkiewiczowa z córkami z Wenecyi i Skwierczyńska z rodziną z Środy.

(Nadesłano.)

## ULECZONY.

Niżej podpisany cierpiąc od dłuższego czasu na fobę gastryczną i fuchnie śledziony połączone z brakiem apetytu i zatwardzeniem. Wszelkie używane środki lecznicze okazały się bezskutecznymi. W tem zostały mi polecone przez mojego przyjaciela w wszystkich aptekach znane pigułki szwajcarskie aptekarza R. Brandta i już przy użyciu 2 pudełek pokazał się regularny stolec i apetyt a dziś już jestem od cierpienia zupełnie uwolniony, przeto polecam wszystkim cierpiącym Pańskie pigułki. To poświadczam zgodnie z prawdą Döwgelmann w Fulrum pod Mühlheim nad rzeką Ruhr. (2252)

## GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin 12 listopada. (Miejskie targowisko centralne. Sprawozdanie dyrektora.) Na sprzedaż sprzedano 2177 sztuk bydła rogatego, 6052 trzody chlewnej, 996 cieląt, 4396 skopów. — Bydło rogate. Targ obestany był dobrym towarem. Płacono za I gatunek 59—62 mk., za II 50—53 mk., za III 44—47 mk., za IV 39—42 m. za 100 funt. wagi btej. — Trzoda chlewna. Spędzona trzoda chlewna sprzedana szybko po cenach wyższych. Płacono za najlepsze meklemburgskie około 55 mk., za pomorskie 52—54 mk., za łeższe (Sengory) 49—51 mk., za rosyjskie 40—44 mk., za serbskie 44—46 mk. za 100 funt. przy 20 proc. tary, za bałkańskie 46—47 mk. przy 40—45 funt. tary za sztukę. — Ciołota. Płacono przy dobrym interesie za gatunek I 54 do 60 fen., za II 45—52 fen. za funt wagi btej. — Skopy jedynie poszły nieznośnie dobrze. Płacono za gatunek I 45—50 fen., za gatunek II 30—43 fen. za funt wagi miesięj.

Poznań dnia 13 listopada 1888.

Zyto. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedziana 146,50, listopad 146,50, listopad-grudzień 145,50, grudzień-styczeń 146, — kwiecień-maj 1884 147,50 mk.

Okowita (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano 5000 litrów, cena wypowiedziana 48,60 marek, listopad 48,60, grudzień 48,10, 1884 styczeń 48, —, luty 48,30, kwiecień-maj 49,10, w miejscu bez beczki 48,60 mk.

Bydgoszcz, 12 listopada.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogramów.

Pszonica stała, piękna ciemna i szklista 182—185 mk., jasno-ciemna zdrowa 172—180 mk., poślednia 150 do 168 mk.

Zyto wyżej, w miejscu krajowe piękne 143—145 mk., średnie suche 138—142 mk., poślednie 130—135 mk.

Jęczmień nom. piękny 140—145 mk., średni —, mrk., pośledni 125—136 mk.

Owies w miejscu 120—135 mk., pośledni —, mrk. Groch, wrzący 160—165, na paszę 145—152 m.

Okowita za 100 litr. a 100% 48,50—49 m.

Wrocław 12 listopada 1888.

Zyto (za 2000 funt) niżej, wypowiedziano —, centn. Cena wypowiedziana 1000 centn. listopad 150, —, plc, listopad-grudzień 143,50, placono, grudzień-styczeń 143,50, placono, 1884 kwiecień-maj 152,50 żąd., na maj-czerwiec 154, —, żąd.

Pszonica, Wypow. — centn., na listopad 189 żąd.

Owies, Wypowiedziano — centn., na listopad 135, —, żąd., — plc, listopad-grudzień — plc, kwiecień-maj 136 żąd.

Rzep. Wypow. —, centn., listopad 300 żąd.

Olęj rzepiowy niżej, wypow. — centn., w miejscu 68,50 żąd., listopad 67, —, żąd., listopad-grudzień 67, —, żąd., — plc, kwiecień-maj 68,50 żąd.

Okowita gębszej, wypowiedziano —, litr., w miejscu —, plc, listopad 49,80—70 plac, listopad-grudzień 48,90 plac, 1884 grudzień-styczeń 48,90 plac, styczeń-luty —, żąd., luty-marzec —, plc, marzec-kwiecień —, żąd., kwiecień-maj 50, —, żądano, maj-czerwiec 50,80 żądano, a czerwiec-lipiec 51,10 plac.

Cena wypowiedziana na 13 listopada: żyto 150, —, mrk., pszonica 139, —, mrk., owies 135 mk., rzep 300 mk., olęj rzepiowy 66,50, okowita 49,80 mk.

